

### 3. Niedziela Wielkiego Postu – Rok A 15 marca 2020 r.

#### Refleksja

Bywa niejednokrotnie tak, że niewola zdaje się łatwiejsza i bardziej przyjazna przez to, że jest oswojona. Dzieje się tak dlatego, że tak w istocie było?

Nie, ale wyzwania wolności i nowość wyzwań często zdają się ciężarem nie do uniesienia. Izraelici wędrujący pod wodzą Mojżesza z Egiptu do Ziemi Obiecanej musieli zmagać się z wyzwaniami, które były dla nich totalną nowością. W ich kontekście wspomnienie niewoli egipskiej stawało się czasem wręcz idealizowane. Jeszcze nie tu, w Refidim, ale później, na pustyni, będą wspominać Egipt jako miejsce pełne misek z jedzeniem. Kompletna wspomnieniowa fatamorgana, nieprawdziwa, ale chwytliwa, bo wolność na pustyni okazała się bolesnym ciężarem. Ciekawa rzecz, że bunt pod Refidim, spowodowany brakiem wody, miał miejsce krótko po wyjściu z Egiptu. Izraelici jeszcze nie doszli do Synaju, jeszcze nie otrzymali tablic z Dziesięciorgiem Przykazań, jeszcze się nie ukonstytuowali jako społeczność, a już mieli dość tego nowego położenia.

Obóz w Refidim stał się miejscem spektakularnego cudu. Mojżesz uderzył w skałę tą samą laską, którą wyciągnął nad Morzem Czerwonym, by się rozstało. Niejeden racjonalista mówi, że to nie był żaden cud, bo Mojżesz, przebywając jako uciekinier wśród pustynnych Madianitów, nauczył się rozpoznawać skalne zagłębienia, które kryły w sobie wodę, wystarczyło w nie mocno uderzyć. To prawda, ale skały pod Refidim nie mogły skrywać zbiorników wody, mogących zaspokoić pragnienie tak licznej rzeszy. Pustynne zasoby wody zaspokoilyby pragnienie skromnej pustynnej karawany.

Miejsce sporu o wodę i jej cudowne wyprowadzenie ze skały zostało nazwane Massa i Meriba. Po hebrajsku pierwsza nazwa znaczy „kuszenie”, a druga „kłótnia”. Biblijny autor Księgi Wyjścia pisze, że istotą sporu, ale też i pokusy, było pytanie o obecność Boga wśród pustynnych wędrowców: „Czy też Pan jest rzeczywiście pośrodku nas, czy nie?”. Cud wody ze skały pokazał, że On jest wśród nich. A więc, mimo wewnętrznego oporu i zrozumiałych wątpliwości, wędrowali dalej. Choć nadal jakoś tęsknili za swojszcizną oswojoną krainą niewoli, mozolnie szli ku Ziemi Obiecanej, ucząc się trudnej wolności, która kosztuje i która stawia coraz to nowe wyzwania.

*ks. Zbigniew Niemirski*

#### Złota myśl tygodnia

Trzeba się upierać, że się szuka prawdy, a nie, że się ją znalazło (*Denis Diderot*).

#### Na wesoło

Cieężko chory kardynał wyprawił posłannika do papieża Piusa IX z prośbą o specjalne błogosławieństwo, które miało go uleczyć. Papież spełnił jego prośbę, ale nie omieszkał dodać: „Proszę przekazać moje błogosławieństwo, płynące z głębi serca, ale proszę mu także przypomnieć, żeby dla pewności zażył chininę”

Podchodzi policjant do automatu z wodą i wrzuca monetę, wypija wodę, znów wrzuca i tak bez końca. Ludzie stojący za nim nie cierpliwią się i mówią:

- Panie... pośpiesz się pan!

- Nie ma takich głupich. Ja cały czas wygrywam.

**Patron tygodnia** – bł. Marcelli Callo, męczennik – 19 marca

Marceli przyszedł na świat we francuskim Rennes 6 grudnia 1921 r. Był najstarszym z dziewięciorga dzieci niezamożnych rodziców. Kiedy tylko trochę podrośł, pomagał matce w domu. W trzynastym roku życia zaczął pracę w drukarni. Nie był zadowolony z panującej tam atmosfery, koledzy razili go wulgarnym językiem, dlatego chętnie chodził na zajęcia prowadzone przez członków Stowarzyszenia Młodych Robotników Katolickich (JOC). Należał także do harcerstwa. W 1935 roku sam wstąpił do JOC, by apostołować wśród robotników.

W tym czasie Marcelli zakochał się w Małgorzacie Derniaux. Marcelli i Małgorzata przyrzekli sobie nawzajem, że będą dla siebie wsparciem duchowym, odmawiając te same modlitwy i często przystępując do Komunii świętej.

Brzemiennym w skutki był dla Marcelego rok 1943. W marcu, podczas bombardowania, zginęła jego siostra, a on sam został wysłany na roboty do Niemiec. Trafił do Zella Melis, do fabryki produkującej rakiety. Początek był bardzo trudny. Ogarnęło go przygnębienie. Pracował w fabryce po 11 godzin dziennie. Zaczął podupadać na zdrowiu. Kiedy jednak znalazł w okolicy kaplicę, w której sprawowano w niedziele Mszę świętą, odzyskał siłę ducha. Wkrótce zorganizował wśród kolegów grupę sportową i teatralną, także Msze święte w języku francuskim.

Jego wiara i duch apostołowski nie pozostały niezauważone. W kwietniu 1944 roku został aresztowany. Próby sprawiły, że jego miłość do Chrystusa stała się dojrzała.

Marcelli został wywieziony do obozu w Gotha, a później do obozu koncentracyjnego we Flossenburgu, a na koniec w Mathausen-Gusen. Jeszcze w Gotha koledzy z JOC podali mu w ukryciu Komunię świętą. W Mathausen-Gusen warunki obozowe były znacznie gorsze. Stale chorował, ale znosił wszystko spokojnie, w duchu ufności w Bożą wolę. Wszystkich zachęcał do modlitwy.

Skrajnie wycieńczony, odszedł do Domu Ojca w dniu 19 marca 1945 roku, w uroczystość św. Józefa. Dokładnie dwa lata wcześniej zegnał na dworcu w Rennes swoją narzeczoną. Małgorzata powiedziała mu wtedy, że zostanie męczennikiem, on jednak pokręcił głową. "Nigdy na to nie zasłużę" - odrzekł.

Do grona błogosławionych wprowadził go Jan Paweł II w dniu 4 października 1987 roku.

## Opowiadanie

### *Oblicze*

Mieszkający na Sycylii mnich Epifaniusz pewnego dnia odkrył w sobie dar Pana: potrafił malować piękne ikony. Zaprażył namalować jedną, która stałaby się arcydziełem: zaprażył namalować oblicze Chrystusa. Lecz gdzie znaleźć odpowiedniego modela, zdolnego wyrazić równocześnie cierpienie i radość, śmierć i zmartwychwstanie, boskość i człowieczeństwo?

Epifaniusz nie mógł zaznać już spokoju. Wyruszył w podróż, przemierzył Europę, obserwując każdą twarz. Niestety, nie istniało oblicze mogące przedstawiać Chrystusa. Pewnego wieczoru zasnął, powtarzając słowa psalmu:

– Twego oblicza szukam, Panie. Nie ukrywaj przede mną Twego oblicza.

Miał sen: anioł prowadził go do spotykanych osób i wskazywał na jeden szczegół, który czynił tę twarz podobną do Chrystusowej: radość młodej żony, niewinność dziecka, siłę wieśniaka, cierpienie chorego, strach skazańca, dobroć matki, przerażenie sieroty, surowość sędziego, wesołość kuglarza, miłosierdzie spowiednika, zabandażowane oblicze trędowatego. Epifaniusz powrócił do swego klasztoru i wziął się do pracy.

Po roku ikona przedstawiająca Chrystusa była gotowa. Pokazał ją opatowi i współbraciom, którzy zdumieni się i rzucili na kolana. Oblicze Chrystusa było cudowne, wzruszające, stawiające pytania.

Na próżno pytano Epifaniusza, kto posłużył mu za modela.

*Nie szukaj Chrystusa w obliczu jednego człowieka, ale w każdym człowieku szukaj fragmentu Chrystusowego oblicza.*

## Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Należy popierać i wprowadzić to wszystko, czego domaga się zdrowa pobożność i roztropność. Należy dołożyć starań, aby we wszystkich częściach świata akatolickiego odżył zwyczaj częstego przyjmowania Komunii świętej. Do tego zachęcają przykłady powstającego Kościoła, tego domagają się dekryty, postanowienia soborów, do tego wzywają swym autorytetem Ojcowie Kościoła i święci wszystkich wieków. Dusza podobnie jak i ciało domaga się swego ustawicznego pożywienia. Tego pożywienia najbardziej żywotnego dostarcza właśnie Sakrament Eucharystii” (Leon XIII).